

Nr akt. 705/47

## Protokół przesłuchania świadka

Dnia 18 lipca 1947 r. w BydgoszczySędzia Sledczy                      rejonu Sądu Okręgowego w Bydgoszczy z siedzibą  
w Bydgoszczy Sąd Grodzki w                     , Oddział                     w osobie Sędziego K. Gasiorowskiegoz udziałem Protokółanta                     w obecności stron                     przesłuchał niżej wymienionego w charakterze — świadka bez przysięgi. <sup>1)</sup> —Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania —  
oraz o znaczeniu przysięgi Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art.                     k. p. k., po czym — <sup>2)</sup> świadek zeznał co następuje:Imię i nazwisko Ludwik BanachWiek lat 30Imiona rodziców Franciszek i KatarzynaMiejsce zamieszkania Bydgoszcz, Lipowa 10Zajęcie mechanik okrętowy, hodowlaniecKaralność niekaranyStosunek do stron w stosunku do pod. obcy.

Od 29 sierpnia 1941r. do 30 kwietnia 1944r. przebywałem w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. kolejno przebywałem na różnych blokach, początkowo na bloku 11, później na 19a, następnie na 18a, potem na bloku 7, później na 24, potem na 4a, potem 13a i wreszcie na 25. Do Oświęcimia zostałem przywieziony z Bydgoszczy, przez Pznan, gdzie przebywałem 10 dni w warunkach aresztu przy przystanku Pzleji. Aresztowany zostałem w Bydgoszczy, jako posiadający o sabotaż i anty niemiecką propagandę. Byłem przesłuchiwany w gestapo, żadnej rozprawy przeciwko mnie nie urządzono, doreczono mi tylko Schutzhaftbefehl.

Do obozu zostałem dostarczony wraz z grupą więźniów składającą się z 48 ludzi, część ich pochodziła z Bydgoszczy, nazwisk ich sobie

1) Zbędne wyrazy druku należy przekreślić.

2) W tym miejscu wpisać należy odpowiedź, jakiej udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmówienia zeznań (art. 104 k. p. k.).

M. S. Nr 5 (d. 4) k. p. k. I. 1947.

Protokół sądowy przesłuchania świadka.

nie przypominam. Po przyjeździe otrzymałem numer 20 317. Grupa, która przyjechała wraz ze mną, została osadzona na różne bloki, ja zostałem skierowany na blok 11, gdzie była tzw. strafkolonna czyli kompania karna. Wszyscy ~~znaczący~~ należący do tej kompanii byli oznaczeni czarnym kółkiem. Na tym bloku 11 było około 800 więźniów. Skierowanie moje na blok 11 - karny zostało spowodowane jak mi się wydaje przez to, iż pochodziłem z Bydgoszczy. Do 11. bloku przeznaczył mnie lagerfuehrer Fritz po przejrzaniu moich akt, przyczym odstawił mnie na bok i zaczął się nademną znęcać, bijąc mnie, przyczym groził mi że ja tam długo nie pożyję. Po<sup>określenie</sup> tym rzuciwszy przy tej okazji na akta, które lagerfuehrer miał w ręku zauważyłem napis w języku niemieckim "Ruecker nicht erwünscht". Był to dzień sobotni. Następnego dnia było ogólne czyszczenie. W poniedziałek udaliśmy się na pracę przy piasku, skąd uciekł jeden z więźniów politycznych z mojej dwudziestki niejaki Nowaczyk. W związku z tym cała karna kompania została odtransportowana na blok, po południu cała kompania poszła na pracę, na bloku pozostawiono tylko 19 z tej dwudziestki do której należał zbiegły. Do dnia następnego zamknięto nas do bunkra. Następnego dnia nagich wyprowadzono nas do łaźni, gdzie na udzie każdemu z nas kopiowym ołówkiem wypisano jego numer. Koledzy moi, którzy jako dłużej przebywający więźniowie orjentowali się już w stosunkach, doszli do wniosku iż zostaniemy rozstrzelani. Ustawiono nas na korytarzu na bloku w rzędzie poczym przybył lagerfuehrer Fritz, przejrział nas. Zwrócił uwagę na mnie, ponieważ wyróżniałem się dobrym wyglądem w stosunku do pozostałych. Zapytał się mnie jak długo przebywam w obozie. Gdy mu powiedziałem że dopiero dwa dni, odrzekł w języku niemieckim; "ten jeszcze może dłużej popracować". Następnie namyslił się i powiedział do blockfuehrera o którym wiem że dziś już nie żyje gdyż zmarł na tyfus: "tym razem weźmiemy tylko dziesięciu". Poczym wybrał dziewięciu lepiej wyglądających, między innymi i mnie i pozostawił tych dziewięciu na bloku. Dziesięciu pozostałych rozebranych, wraz z rzeczami odesłał do bunkra. Po tym słyszałem jeszcze jak lagerfuehrer powiedział do blockfuehrera, że tym razem będzie inaczej zrobione. Po południu nas dziewięciu oraz jeszcze kilku innych pozostawionych z karnej kompanii otrzymało polecenie od Fritscha - schutzhaftlagerfuehrera wyniesienia z całego bloku 11 łóżek na strych. W czasie tej pracy podsłuchiłem rozmowę SS-ów, z której wynikało, iż zostanie dostarczonych do obozu około 800 rosyjskich oficerów NKWD. Ponadto od starszych więźniów karnej kompanii słyszałem jak mówiono, że ci oficerowie będą zamorzeni głodem. Tegoż dnia wszyscy mieszkańcy bloku 11-ego zostali przeniesieni na blok 5a, który był jeszcze w budowie. Tam przebywaliśmy trzy dni, chodząc do pracy.

Ludwik Baranek

280

102

W tym czasie ja zostałem wraz z kilkudziesięciu innymi kolegami - zostałem zabrany na blok 11-ty celem oczyszczenia bloku z trupów. Nadzorował tę robotę oberscharfuierer Gehring + podobny do tego, którego przedstawia okazana mi fotografia - /okazano fotografię nadesłaną przez Okr. Komisję Badania Zbrodni niemieckich w Krakowie przy piśmie z dnia 7 lipca 1947r. N.586/47/ jednak ten na fotografii wydaje mi się młodszy i to ponadto jest to zwykły SSmann, ten ten był oberscharfuiererem. Po wejściu na blok ujrzałem straszliwy widok. Leżały tam zwłoki około 800 Rosjan w mundurach wojskowych drewnianych bez odznak, jednak nie jeden z nich miał przy sobie legitymacje, ja języka rosyjskiego nie znam, lecz wraz ze mną byli koledzy, którzy ten język znali i mówili mi że z legitymacji wynikało, że byli to oficerowie, o stopniach jak sobie przypominam, lejtenanta, pułkownika itp. Przy wejściu dano nam maski gazowe, Zwłoki były sine, widać było ślady krwotoku przez usta i nos. Na podłodze w tym bloku leżały i zdaje się kawałki rozdrobionego korka, ponadto jakieś kawałki czegoś ~~niebieskiego~~ <sup>zielonego</sup> kształcie i rozmiarach jakby cukierków. W r szkie stały na podłodze puszki ~~XXXXXXX~~ czy blaszane czy z tektury z napisem "Gas". Zwłoki wynosiliśmy na podwórze, skąd inni więźniowie wywozili je wozami do krematorium. Było to 5ego września 1941r. Po oczyszczeniu bloku cała karna kompanja wróciła na swój blok. Dodaje że w liczbie tych 800 zagazowanych było 120 więźniów politycznych Polaków z obozu, między którymi było i tych 10 z karnej kompanji skazanych za ucieczkę Nowaczyka. W dalszym czasie byłem brany do prac uprzętających przy większych egzekucjach. Do 11 listopada 1941r. rozstrzeliwania odbywały się salwami. Egzekucje te odbywały się w ten sposób iż wyprowadzano skazanych ze związanymi z tyłu drutem rękami pod ścianę tzw. czarną ustawiani byli przodem do ściany i szesciu SSmannów jednocześnie do nich strzelało. Egzekucje taką widziałem z okna pierwszego piętra z bloku 11-ego, z pokoju trzeciego, gdzie przebywałem jako komendant tego pokoju. W czasie tych egzekucji nie pozwalano nam po tej stronie przepływać, jednak wbrew zakazowi ukradkiem tam wchodziłem. Pierwsza egzekucja przy pomocy broni małokalibrowej odbyła się 11 listopada 1941r. Egzekucją tą widziałem z tego samego miejsca. Odbyła się ona w ten sposób, iż więźnia przyprowadzano rozebranego, ze związanymi rękoma, z numerem wypisanym na udzie, podprowadzano pod ścianę i raportfuierer Palitsch strzelał doń z karabinka małokalibrowego w tył głowy. Egzekucje takie odbywały się pojedynczo. Przy egzekucjach takich asystował lekarz, lagerfuierer, legarkomendant.

Rudolf Banaś

103

W dniu 11 listopada 1941r. w ten sposób zgładzonych zostało 80 ślązaków przywiezionych z Mysłowic, którzy poprzednio przebywali w bunkrze. Od tego dnia egzekucje takie odbywały się codziennie w mniejszych lub większych ilościach, bywało rozstrzelanych trzech, czterech, czasem dwudziestu.

W 1942r. gdy był już lagerfuererem Aumeier broń małokalibrowa została ulepszona. Dobudowany został magazynek na 25 strzałów i wykonawca nie potrzebował ładować za każdym razem naboju jak poprzednio, tylko repetował. W związku z tym pod ścianę podprowadzano po dwóch skazanców i wykonawca egzekucji po zastrzeleniu jednego repetował karabinek i natychmiast strzelał do drugiego. Strzelano z odległości 20cm., strzału prawie nie było słychać. Zwłoki usuwali więźniowie z "rewiru", którzy zwłoki następnie wozili do krematorium.

Czasami przy egzekucjach były czynne po dwa karabinki i wówczas pod ścianę doprowadzano po czterech więźniów.

Najbardziej masowe egzekucje odbywały się w święta narodowe jak 11 listopada, 3 maja.

Rozstrzeliwane były również dzieci i kobiety, i to nie tylko z obozu ale i przyprowadzane z wolności. Miałem kilkakrotnie okazje zapytania się oczekujących na egzekucje - którzy zresztą o tym nie wiedzieli że są skazani - i pytałem się ich za co siedzą.

W pewnym wypadku kobieta zapytana się przezemnie za co siedzi powiedziała mi że za to iż dała narzeczonemu paczkę papierosów R6, które zabrano ze składu w którym pracowała. Widziałem jak później została ona rozstrzelana.

Widziałem także kilkakrotnie jak zostały rozstrzelane rodziny zbiegów z obozu, składające się z ojca, matki, żony, dzieci.

Przy rozstrzelaniu matki z małym dzieckiem widziałem jak strzelono najpierw do dziecka które matka trzymała na ręku a następnie podczas gdy matka krzyczała - strzelono do niej.

Wszystkie te egzekucje odbywały się na podwórzu bloku 11.

Odbywały się one albo przed południem albo po południu, przy większych egzekucjach i cały dzień. Naogół jednak wybierano godziny w czasie których więźniowie byli przy pracy. Ja do pracy nie chodziłem w związku z przydzieloną mi funkcją sprzątającego na bloku 11.

W marcu 1942r. za czasów lagerfuerera Aumeiera została na podwórzu bloku 11 ustawiona przenośna szubienica. Składała się ona ze skrzyni z klapą oraz właściwej szubienicy. Egzekucje odbywały się w ten sposób, iż skazaniec musiał wejść na skrzynię, następny skazaniec musiał poprzedniemu założyć pętlę i pocisnąć hebel, który powodował otwarcie klapy w którą skazany wpadał. SS-ani nigdy nie zakładali sami patli, tylko używali do tego przeznaczonych na powieszenie.

81 3. 83  
(104)

Wniejwięcej w listopadzie 1942r. zjechało się do Oświęcimia kilkudziesięciu wyższych oficerów gestapo i SS podobno z Berlina i wówczas Hoess oraz Legarfuenerer zaprezentowali im wszelkie sposoby egzekucji.

Odbyło się to około godziny 9-ej wieczorem. Więźniowie byli wówczas na bloku lecz zostali przegnani na drugą stronę bloku, od strony podwórza nikomu nie wolno było się znajdować. Ukradkiem obserwowałem przez okno tę egzekucję, nie sam nawet, kilku innych więźniów również wraz ze mną patrzyło. Widziałem jak przyprowadzono 12 kobiet i 24 mężczyzn w ubraniach cywilnych, prawdopodobnie z Mysłowic.

Poprzednio / byli oni już, po południu przyprowadzeni / pytalem się ich, przechodząc co im zarzucają - odpowiedzieli mi że szpiegostwo.

Najpierw rozstrzelano jedną z kobiet, do której mówiono, używając wyrażenia "spion". Poprzednio, w obecności tych oficerów bito ją na podwórzu. Następnie rozstrzelano pozostałe kobiety, uprzednio rozebrane do koszuli. Następnie odbyła się egzekucja mężczyzn przez powieszenie. Na podwórzu były ustawione wtedy pale, które służyły do wieszania więźniów na tzw. słupku, S ubienic użyto wtedy dwóch.

Pali było przygotowanych 12, lecz ich tego dnia nie używano.

Więźniowie byli wieszani kolejno przez następnych, ostatni został powieszony przez oberscharfuenerera Gerlinga.

Gdy następnie zwłoki te leżały na podwórzu i nikogo nie było podszedłem do ~~zwłok~~ <sup>żłazki i zbadałem rzeczytej kobiety</sup> która została rozstrzelana pierwsza. Znalazłem w jej rzeczach, które leżały w żłazki dokument z którego wynikało, iż jest ona obywatelką amerykańską, zamieszkałą w Monachjum.

Nazwiska jej obecnie dobrze sobie nie przypominam, podobne jest brzmienie jego do "Steinfeld" albo coś w tym rodzaju.

Na polecenie blokowego z 11 bloku, rzeczy te następnie odnosiłem do efektenkammer, lecz innych dowodów już nie widziałem.

Pozatym jeszcze pozbawiano życia więźniów Oświęcimia przez skazywanie ich na śmierć głodową w bunkrze. Zwykle miało to miejsce w związku z jakimś wykroczeniem na terenie obozu jak np, kradzież żywności z magazynów SS-manskich. Pozatym na terenie obozu odbywały się tortury, które stosował wyłącznie Lachman unterscharfuenerer z oddziału politycznego. Tortury te odbywały się przez wieszanie na słupku.

Polegały one na wieszaniu na słupku więźnia ze związanymi w tył rękami w ten sposób, iż wieszano go na łańcuchu właśnie za te związane ręce. Początkowo wisiał on w powietrzu, później opadał i dotykał tylko czubkami stóp ziemi. Wieszanie takie trwało godzinę.

Często słyszałem krzyki torturowanych, którzy nie mogli znieść tortur przyznawali się do zarzucanych win, a po zdjęciu zaprzeczali często, powodowało to wieszanie powtórne, obostrzone w ten sposób, iż więźnia ciągnięto łańcuchem za nogi tak że wisiał poziomo prawie. Pewnego razu widziałem jak doprowadzono do obozu 42 Żydów.

105

Przyjmował ich blokfuierer Gering, obecny był przytym i unterscharfuierer Kaduch. Z rozmowy ich usłyszałem, iż szkoda tracić na nich papieru bo i tak pójdą do krematorium. Zostawiono ich na podwórzu bloku 11 poczym Kaduch przyprowadził dwa psy ~~ixxxxxxxxx~~ / jeden z nich jak sobie przypominam nazywał się "Astra" / i poszczuł nimi tych Żydów. Naskutek pokasał kilku z więźniów tych na drugi dzień zmarło.

Były to wszystkie zabójstwa i tortury jakie widziałem na terenie Oświęcimia. Wszystkie one odbywały się na podwórzu bloku 11 w czasie od sierpnia 1941 do lutego 1943r.

Pozatym więźniowie ginęli masowo od wyteżonej pracy, braku żywności i zatrzyków dokonywanych w rewirze, oraz przy selekcji wycieńczonych która odbywała się na placu apelowym, skąd autami/wybranych zawożono do komór gazowych.

Pozatym widziałem jak nieznany mi z nazwiska SSman z oddziału politycznego zastrzelił z rewolweru dwóch Holendrów. Miało to miejsce na terenie Bauleitung. Potym tenże SSman czaszek tych dwóch zastrzelonych Holendrów używał zamiast przycisków. Widziałem te czaszki gdy następnie w czasie pracy ~~zastax~~ w kuchni SSmanskiej zostałem posadzony o kradzież 25 kg. cukru i odstawiony do tegoż oddziału politycznego.

Pozatym mordów dokonywali SSmani w czasie pracy w ten sposób, iż wydawali więźniowi w czasie pracy polecenie udania się pod pozorem np. przyniesienia kamienia z miejsca poza obrębem pracy. Gdy więzien udał się spełnić rozkaz SSman strzelał doń pod pozorem zastrzelenia w czasie ucieczki, w wypadku odmowy strzelał za niewykonanie rozkazu.

30 kwietnia 1944r. zostałem przewieziony do Obozu Konc. w Natzweiler w Alzacji tam przebywałem przez 3 miesiące, po trzech miesiącach transportowano nas do innego obozu, w czasie transportu zostaliśmy w wagonach zbombardowani przez samoloty amerykańskie, byłem wówczas ciężko ranny. Zostałem zpowrotem przewieziony do Natzweiler poczym w 1945r. zostałem odtransportowany w związku z ewakuacją do Dachau, gdzie zostałem uwolniony przez wojska amerykańskie.

Aumeier był lagerfuiererem w Oświęcimiu od stycznia 1942r.

Brak udział w egzekucjach, zajmował się rozbudową komór gazowych, sam widziałem wypadek jak Rosjanina który był przeznaczony na rozstrzelanie i przed egzekucją krzyknął "~~niech~~ niech żyje Stalin" pobił łopata, poczym dopiero ten skazaniec został rozstrzelany.

Jedyną jego zasługą było to iż zabronił kapom w czasie pracy bić więźniów. Ogólnie wśród więźniów miał opinię sadysty.

W czasie gdy on był lagerfuiererem egzekucje odbywały się wprawdzie bardziej pocichu lecz bardziej masowo.

*Lu Obusik Bgr*

104  
196 4. 84  
82

Co do okazanej mi fotografii Gehringa, /okazano nadesłaną wraz z aktami fotografję z napisem "Gehring Alb. Rud/ oświadczam, iż Gering o którym ja zeznawałem był oberscharfuerelem, podczas gdy ten na fotografii nosi mundur zwykłego szeregowca, ponadto ten na fotografii wydaje mi się nieco młodszy. Gdybym zobaczył go osobiście mógłbym napewno się wypowiedzieć czy jest to ten sam i rozstrzygnąć swe wątpliwości.

To wszystko co mogę zeznać w tej sprawie. Odczytano.

Ludwik Barański

Sędzi  
K. Gasiński

Biuro Udostępniania i Dokumentacji  
Archiwizacji